

Kultura Marszałek Piotr Całbecki uważa, że bydgoskie instytucje kultury, zwłaszcza Opera Nova, są lepiej finansowane od innych

Borys Godunow wciśnięty do świetlicy gminnego ośrodka kultury?

Pracownicy opery uważają, że w Urzędzie Marszałkowskim nie rozumie się specyfiki działalności naszego teatru operowego. W dowożeniu do niego widzów upatrują skuteczniejszego upowszechniania kultury w regionie.

Hanna Walencykowska

h.walencykowska@express.bydgoski.pl

Kilka dni temu, w publikacji „Bunt w Operze Nova, czyli sztuka to nie towar przynoszący duży zysk!”, przedstawiliśmy opinię (treść listu otwartego) Jerzego Dolińskiego, przewodniczącego związków zawodowych funkcjonujących w operze, oraz zdanie radnego Romana Jasiakiewicza, który od lat wspiera bydgoskich artystów, uważającego, że pieniądze można wydawać w bardziej racjonalny sposób.

W odpowiedzi na opinie pracowników opery oraz naszą publikację otrzymaliśmy drugi list otwarty, tym razem Piotra Całbeckiego, marszałka województwa. Czytamy w nim:

- Radny województwa Roman Jasiakiewicz stwierdza, że „nie trzeba było zwiększać kosztów, na przykład powołując Teatr Impresaryjny. Teatr ten jeździ od świetlicy do świetlicy”. To zadziwia, bowiem pokazuje, jakie jest wyobrażenie niektórych osób publicznych o dostępie do kultury dla wszystkich środowisk (w tym defaworyzowanych). W podobnym tonie jest kolejny cytat o tym, że Centrum Muzyki powinno powstać nie w Wieńcu, tylko w miejscu, gdzie jest znakomita szkoła muzyczna, opera i filharmonia. Takie postawienie sprawy wyklucza mieszkańców z małych miejscowości i miast z utrudnionym dostępem do kultury i jeszcze bardziej ten dostęp ogranicza. A przy tym zakłada, że to, co się dziać będzie w Centrum Muzyki pod Włocławkiem pozosta-

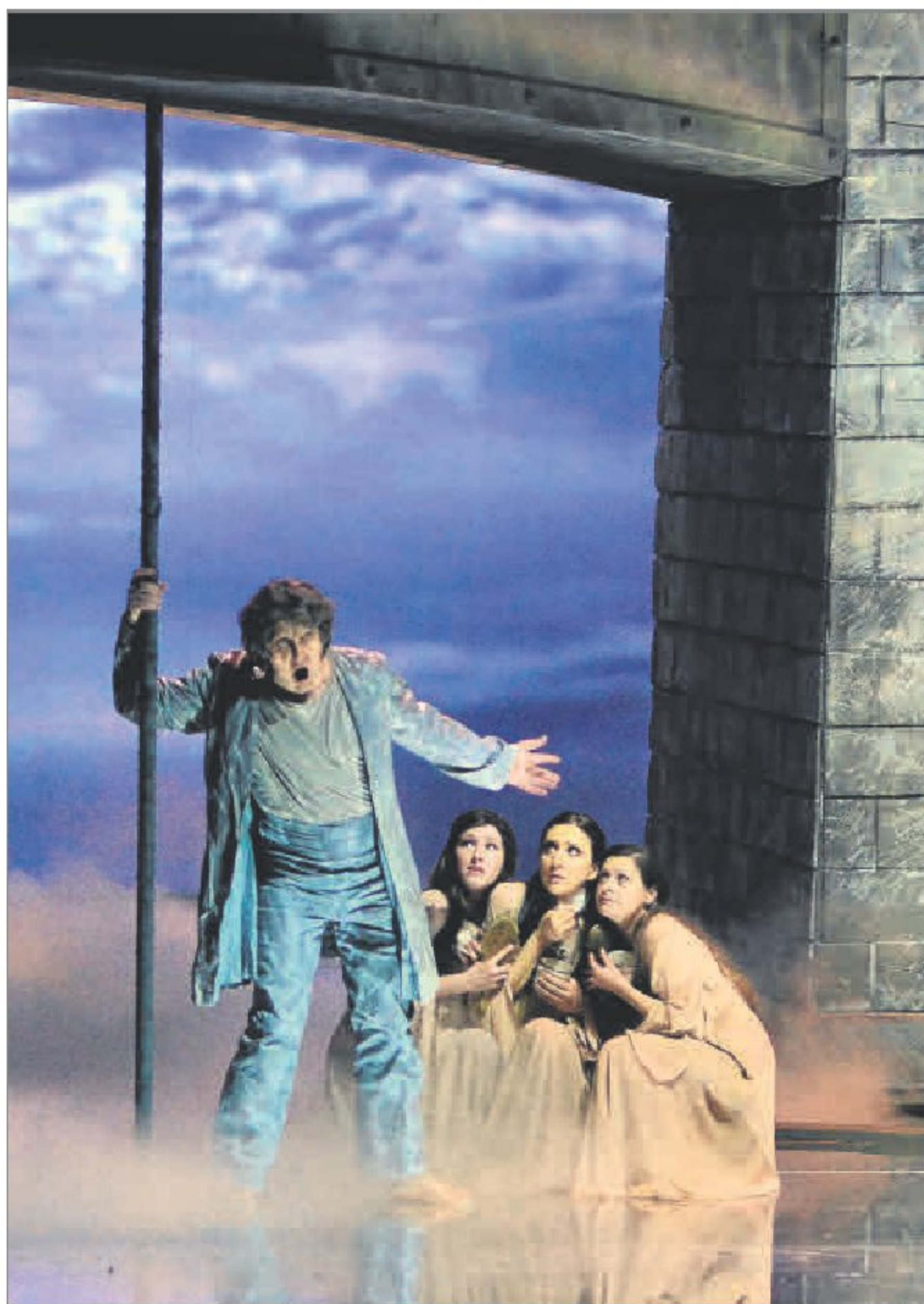
nie bez wpływu na rozwój muzyczny regionu. (...) Dziś uczestnicy życia kulturalnego wiedzą, że z ofertą tzw. „kultury wysokiej” trzeba wyjść poza mury „świątyń sztuki”. (...)

Absurdalnym jest zarzut w stosunku do Teatru Impresaryjnego o „jeżdżeniu do świetlicy do świetlicy”. Faktem jest, że teatr wystawia swoje spektakle w wielu miastach województwa kujawsko-pomorskiego, w innych miastach Polski i Europy. I każda publiczność jest równie ważna. (...) Szkoda, że i Opera Nova nie jeździ z programami umuzykalniającymi „od świetlicy do świetlicy”, biorąc przykład chociażby z Filharmonii Pomorskiej. Edukacja muzyczna nie tylko kształtuje świadomych odbiorców kultury, ale poszerza horyzonty, wyobraźnię, poczucie estetyki. Natomiast teatr uczy dzieci wiary w swoje możliwości, pewności siebie. Te działania powodują, że kształtujemy silne i otwarte społeczeństwo oraz świadomych obywateli.

W innych miastach

Szkoda, że przy okazji narzekania na niską (wynoszącą 16 milionów złotych dotację) dla Opery Nova nie przedstawiono, jak kształtują się wydatki na teatry operowe w innych miastach Polski. Warto więc przypomnieć, że Opera we Wrocławiu ma dotację w wysokości 14 mln zł, Opera Śląska 13 mln zł, Opera Bałtycka - 14,5 mln zł.

Opera Nova otrzymuje najwięcej środków z budżetu województwa wśród wszystkich



FOT. MAREK CHEMIŃIAK

Przedstawienie **RUSAŁKI** Antoniego Dworzaka (baśni, która przenosi widza do XIX-wiecznej Bydgoszczy) trudno byłoby pokazać na mniejszej scenie.

Porównanie nas nie ma sensu; wrocławska opera otrzymała 6 mln zł, a bałtycka zmieści się na naszej scenie.

Jerzy Doliński

15 regionalnych instytucji kultury. Poza 16 milionami dotacji w 2015 roku przekazaliśmy operze kolejne 2,2 mln złotych, przeznaczone na wsparcie festiwalu, inwestycje i organizacje innych wydarzeń, w tym bezpłatnych spektakli dla dużych rodzin i niepełnosprawnych mieszkańców regionu”. Liczby i sugestie przedstawio-

ne w powyższym liście nie przekonują bydgoszczan.

- Porównanie nas do innych instytucji nie ma sensu, choćby dlatego, że - o czym się nie wspomina - wrocławska opera otrzymała 6 milionów złotych z budżetu Ministerstwa Kultury, a bałtycka zmieściłaby się w całości na naszej scenie! To są inne koszty utrzymania - twierdzi Jerzy Doliński, przewodniczący związków zawodowych w Operze Nova. - Pozostałe opery są od nas mniejsze, dlatego jeśli pani rzeczniczka marszałka napisze scenariusz Borysa Godunowa (z chórami i orkiestrą) na małą scenę gminnego ośrodka kultury, to wystawię takie przedstawienie za własne pieniądze. Nie można też przyjąć propozycji edukacyjnej marszałka, bo nie można wyjąć z zespołu jednego solisty i jednego akompaniatora po to, by jeździli „od świetlicy do świetlicy”. Taki występ byłby recitalem, a nie operowym spektaklem. Pieniądze trzeba znaleźć po to, by dzieci mogły przyjeżdżać do nas. To jest sposób na dobre wykorzystanie funduszy z RPO.

O nikim finansowaniu instytucji kultury mówi także kolejny bydgoski radny. - Kwoty te od lat się nie zmieniają - przypomina Michał Krzemkowski (PiS). - Nawet o wartość inflacji. Instytucje kultury mają coraz mniej pieniędzy, co wyraźnie odbija się na płacach. ©

Czy kultura wymaga większego finansowania?

www.express.bydgoski.pl